Eva Kurjaková: Pilsko i Tanecznik

 Dawno, dawno temu pod szczytem, który nazywa się Pilsko, nie było wielu pól ornych. Pośród gęstych lasów znajdowały się polanki i miejsca nieporośnięte drzewami. Te puste tereny nosiły nazwę hal, na których pasło się bydło, szczególnie owce, ale również krowy oraz woły. Kiedy pod Pilskiem osiedlili się Wołosi, wypasali oni na halach ponad 1 500 owiec wołoskich.

 Mężczyźni bardzo ciężko pracowali. Ścinali ogromne drzewa w pańskich lasach, ściągali je na brzeg rzeki i zbijali z nich tratwy, które następnie spławiali swoim panom większymi rzekami aż do dużych miast. Karczowali las, aby powiększyć teren pod uprawę zbóż, pracowali zarówno na pańskich, jak i na własnych polach, od świtu do zmierzchu motykami obrabiając ziemię, aby wydała jakiekolwiek plony. Wypasem bydła z kolei zajmowały się dziewczęta oraz młodzieńcy i chłopcy, którzy jeszcze nie dorośli do grona mężczyzn.

 Wysoko w górach na halach, przydzielonych przez Państwo Orawskie, wsie miały swoje szałasy. To tutaj bacowie i juhasi od wiosny aż do jesieni wypasali wołoskie owce, z mleka których wyrabiali ser, bryndzę, żętycę i oscypki. Pasterze niejednokrotnie musieli zmierzyć się ze zbójnikami, którzy w gęstych, górskich lasach szukali kryjówek dla siebie i zrabowanych skarbów. Nieraz napadali na takie szałasy, w wyniku czego baca musiał oddać im sery, bryndzę, żętycę albo i owcę – w przeciwnym razie i tak sami by wszystko zabrali. Jeżeli tylko nie przegonili ich dworscy pandurzy, zbójnicy chętnie siedzieli jeszcze przy ognisku, pili wino albo przepalankę, śpiewali razem z Wołochami i tańczyli z dziewczętami, które wypasały bydło na halach.

 I właśnie dlatego, że na granicznych wierzchołkach gór królestwa Węgier i Państwa Żywieckiego zbójnicy i Wołosi często popijali i śpiewali, ten drugi co do wysokości szczyt Beskidu Orawskiego otrzymał swoją nazwę – Pilsko.

 Zbójnicy i pasterze z drugiej, polskiej strony często zazdrościli orawskim zbójnikom, Wołochom i bacom  ich zabaw na Pilsku, z którego daleko niósł się po halach śpiew i muzyka grana na dudach. Aby Orawianie też mieli im czego pozazdrościć, zaczęli oni urządzać na górze leżącej naprzeciwko Pilska swoje konkurencyjne spotkania z żywiołową, góralską muzyką i tańcami. Od ich przyśpiewek, piosenek, tańców i muzyki, które mieli usłyszeć Orawianie i im pozazdrościć, ludzie nazwali to miejsce Tanecznik.

 I tak do dziś stoją koło siebie, jako pamiątki z dawnych czasów, dwa wierzchołki góry o nazwie Pilsko, a niedaleko, już po polskiej stronie, leży polana Tanecznik.

Eva Kurjaková: Jaskinie Babiej Góry

 Jak opowiadają ludzie mieszkający pod Babią Górą, na górze tej znajdują się jaskinie, do których mało kto odważy się wejść, ponieważ tutejsi ludzie bardzo boją się smoków, które je zamieszkują. Gdyby tylko się tak nie bali, szybko zorientowaliby się, że te jaskinie są tak naprawdę korytarzami umożliwiającymi przejście z jednej strony Babiej Góry na drugą.

 O istnieniu jednego z takich przejść przekonał się odważny Wołoch.

Pewnego razu, gdy wypasał owce, natrafił na wejście do jakiejś jaskini. Długo przed nim stał, bo bał się wejść do środka. Przez głowę przebiegały mu myśli o smokach, o których słyszał od starszych ludzi we wsi. W końcu jednak odważył się i wszedł do jaskini. Wąskimi korytarzami pomiędzy olbrzymimi ścianami skalnymi szedł coraz dalej i dalej. Kiedy w jaskini zrobiło się ciemno, zapalił smolną pochodnię i po omacku dotykając ścian, posuwał się do przodu.

 Im dłużej przebywał w ciemnościach, tym bardziej tracił odwagę i chciał zawrócić. Niestety zorientował się, że zabłądził i nie był w stanie znaleźć drogi powrotnej. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak tylko iść dalej. Długo błądził w tej podziemnej jaskini, aż przeszedł pod trzema wierchami. Już myślał, że przyjdzie mu pod ziemią w tych ciemnościach złożyć swoje kości, kiedy nagle usłyszał nad sobą ludzkie głosy. Zaczął krzyczeć, uderzać w skały wokół siebie, aż usłyszeli go juhasi, którzy na górze paśli owce na hali. Kiedy usłyszeli ludzki głos dobywający się spod ziemi, najpierw się przestraszyli, ale gdy wołania nie ustawały, zaczęli kopać, aż dotarli do wystraszonego pasterza i odkopali przejście. Kiedy Wołoch opowiedział im, jak pobłądził w Babiej Górze i skąd przyszedł, na początku mu nie uwierzyli. Jednak później kilku z nich zdecydowało, że wejdą razem z Wołochem do jaskini. Mądry baca z polskiej hali dał im na drogę kłębek wełnianych nici, aby w drodze powrotnej nie pobłądzili w podziemiach i mogli znaleźć właściwą drogę.

 Kiedy przeszli pod trzema wierchami, wyszli na halę, na której wcześniej orawski pasterz pasł swoje owce i tym sposobem przekonali się, że mówił on prawdę. W orawskim szałasie zostali ugoszczeni serem i odświeżającą żętycą, po czym poszli spać. Orawski baca dał im na pamiątkę serduszka z wędzonego sera i drewniane czerpaki, aby po drugiej stronie uwierzyli im, że przeszli podziemnymi korytarzami aż do orawskiej bacówki. Bo tak pięknie ozdobione serowe serduszka może zrobić tylko baca z orawskiego szałasu pod Babią Górą. A czerpaki wyrzeźbione z drewna były ozdobione pięknym, orawskim ornamentem.

 Śladami rozciągniętej nici juhasi z polskiej bacówki wrócili przejściem pod Babią Górą z powrotem na swoją halę, a gdy potem zmierzyli rozciągniętą nić, okazało się, że jest niesłychanie długa.